

# Artur Tajber

---

## Stanowisko Katedry Intermediów ASP w Krakowie w sprawie pracy Łukasza ROTHa 1,5 m

---

Sztuka i Dokumentacja nr 1, 64-65

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

# STANOWISKO KATEDRY INTERMEDIÓW W KRAKOWIE W SPRAWIE PRACY ŁUKASZA ROTH A 1,5 M

Na skutek zaistniałych okoliczności, a zwłaszcza natężenia rozmaitych wypowiedzi w prasie i Internecie, przedstawiam swoje i zespołu KI stanowisko wobec pracy zatytułowanej *1,5 m* autorstwa studenta drugiego roku kierunku intermedia, pana Łukasza Rotha.

*1,5 m* jest pracą powstałą w trakcie roku akademickiego 2007-2008, w ramach kursu pierwszego roku studiów. Praca ta realizowana była w ramach programów dwóch pracowni kierunkowych – *Pracowni Kreacji Cyfrowej* prowadzonej przez prof. Konrada Kuzyszyna (jako zapis cyfrowy wydarzenia) oraz prowadzonej przeze mnie *Pracowni Sztuki Performance* (jako interwencja społeczna). W obu pracowniach została oceniona wysoko, z uwzględnieniem szerokiego kontekstu przedsięwzięcia. Autorski, autoryzowany przez katedrę opis pracy *1,5 m*, zamieszczony jest na stronie internetowej Katedry Intermediów pod poniższym adresem i sformułowany następująco:

**<http://imedia.asp.krakow.pl/wikka/wikka.php?wakka=RothKreacjaCyfrowa>**

*Akcja będąca odpowiedzią na sposób parkowania samochodów przez kierowców, skrajnie utrudniający, a w niektórych przypadkach uniemożliwiający poruszanie się chodnikiem. Polega na fizycznym odmierzeniu 1,5 m odległości od ściany budynku, za pomocą specjalnie skonstruowanego, zanurzanego w farbie wałka. Uzupełnieniem były powtarzające się co kilka metrów na chodniku szablony z napisem <1,5m> i ulotki z wyciągiem z przepisów regulujących kwestie parkowania na chodniku, umieszczane za wycieraczkami wszystkich samochodów 'biorących udział' w akcji.*

Jest tam również zamieszczony cytat z Dziennika Ustaw, który był istotną, prawną przesłanką przedsięwzięcia [art. 47 prawa o ruchu drogowym z 20.06.1997 (Dz. U. 58 z 2003r. poz. 515 - tekst jednolity)]:

*Dopuszcza się, zatrzymanie i postój na chodniku przy krawędzi jezdni całego samochodu osobowego, motocykla, motoroweru lub roweru pod warunkiem, że szerokość chodnika pozostawionego dla pieszych jest nie mniejsza niż 1,5 m i nie utrudnia ruchu pieszym.*

Praca Rotha jest dla nas przede wszystkim społecznie zasadną interwencją artystyczną. Przez wielu odbierana jest w kontekście tylko społecznym – co wydaje się uzasadnione i oczywiste. Jednak przez część publiczności postrzegana jest w kategoriach miejskiej partyzantki, czy wręcz huligaństwa, które powinno podlegać w ich rozumieniu potępieniu lub penalizacji, czego już nie tylko nie podzielam, lecz wręcz nie rozumiem i odrzucam. Czuję się więc zobowiązany do podania kilku dodatkowych faktów oraz punktów odniesienia, które mogą rzucić więcej światła na okoliczności towarzyszące pracy Łukasza Rotha.

Po pierwsze, już na etapie koceptualizacji zamiaru, autor we współpracy z kadrą KI – między innymi ze mną - rozważył większość możliwych, negatywnych skutków swego zamierzenia, ze szczególnym naciskiem na aspekt materialnej krzywdy. Zarówno urządzenie do nakładania farby, jak też jej skład chemiczny, zostały opracowane tak, by nie mogły uszkodzić karoserii samochodów, i aby były łatwe do usunięcia. Nie chodziło bowiem o to, by źle parkujących ukarać, lecz zwrócić im uwagę na powodowany przez nich problem i zagrożenie. Jest faktem, że żaden z rzekomo poszkodowanych

nie złożył skargi ani doniesienia bezpośrednio po „zajściu” (ani też później).

Po drugie, powody podjęcia interwencji w tym przedmiocie istnieją realnie, są dotkliwe i powszechnie znane. Z jednej strony jest to wielki i rosnący - im bliżej centrum miasta - kłopot z zaparkowaniem samochodu, wraz z brakiem sensownej inicjatywy władz Krakowa, by problem ten rozwiązać; z drugiej – zatarasowane autami chodniki, bramy budynków, perspektywy skrzyżowań i przyzwolenie na ten stan rzeczy czynników powołanych do pilnowania porządku i respektowania prawa. Ofiarami tego stanu rzeczy są – jak zwykle – najsłabsi: ludzie nie w pełni sprawni, kalecy, starzy, matki z dziećmi na wózkach... Protesty i interwencje utartą, administracyjną drogą nie skutkują od lat.

Po trzecie, podnoszone w sporze wokół pracy Rotha argumenty ujmują ją często w niezgodnych z faktami perspektywach. Bo jeżeli musimy się zgodzić, że ociera się ona o takie drażliwe i trudne do prawnego rozstrzygnięcia praktyki, jak na przykład zjawisko obywatelskiego nieposłuszeństwa, to w gruncie rzeczy nie podpada pod żadną ostrą jego definicję. Bowiem zazwyczaj jest ono określane (za Per Herngrenem, szwedzkim pisarzem, aktywistą społecznym) jako działanie publiczne polegające na pokojowym, pozbawionym przemocy lecz demonstracyjnym łamaniu prawa lub przepisów dla wyrażenia obywatelskiego wobec nich sprzeciwu, przy świadomej zgodzie na przyjęcie konsekwencji wykroczenia. W przypadku interwencji Rotha trudno znaleźć przepis lub prawo, które mogło być w jej trakcie jednoznacznie naruszone. Oczywiście – wyrażanie sprzeciwu lub nieposłuszeństwa obejmuje również aktywności mniej deficytowo wobec prawa ostre, jak protest, samookaleczenie, głodówka, satyra, brak współdziałania, strajk, interwencja bezpośrednia oraz szereg innych aktów desperacji, które w państwach totalitarnych mogą

być srogo karane, za które można było jeszcze niedawno i w Polsce trafić do więzienia lub szpitala psychiatrycznego...

Reasumując, pracę *1,5 m* Łukasza Rotha zaliczam do „artystycznych interwencji społecznych”, kategorii która jest obecna w języku krytyki artystycznej od bez mała stu lat. Nie mam wątpliwości, że powstała ona w dobrej, słusznej społecznie intencji i spełnia wszystkie interwencji takiej przesłanki: ujawnia konflikt ukrywany skrzętnie przed opinią publiczną, prowadzi do publicznej dyskusji wokół niego i nadaje wykreowanemu wydarzeniu takiego dramatyzmu, tak polaryzuje stanowiska, że sprawy nie można dalej ignorować. Na dodatek, co jest paradoksem powstałego sporu, bliżsi łamania prawa są używający niewybrednego języka, anonimowi oponenti akcji Rotha, aniżeli on sam, gdyż inkryminowany akt zniszczenia mienia po prostu nie miał miejsca. Malowanie nie musi bowiem być jednoznaczne ze zniszczeniem podłoża. Na koniec pragnę podkreślić, że w ramach programu Katedry Intermediów mamy poważne postanowienie pielęgnowania i promowania postaw twórczych kładących nacisk na odpowiedzialność za bezpośrednio otaczającą nas rzeczywistość, na akt obywatelskiej odwagi. Jesteśmy też przygotowani na obronę naszych studentów przed nieuzasadnionymi oskarżeniami.

***W imieniu Zespołu KI***  
***Artur Tajber***